

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 57

Senat rozpoczął pracowity tydzień

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Senatu. Porządek dzienny obejmował wiele spraw, wśród których znajdowały się: projekt ustawy o poborze rekrutacji, projekt ustawy o ulgach kredytowych dla rolnictwa, o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym, projekt ustawy o najniższej cenie licytacji, oraz szereg projektów ustaw o ratyfikacji umów i konwencji zagranicznych.

W poniedziałek 29 b. m. Senat przystępuje do obrad nad budżetem. Rozprawy budżetowe potrwać będą tygodni. W tym czasie nie będzie plenarnych posiedzeń, natomiast obradować będą w dalszym ciągu poszczególne komisje.

Dzisiaj przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się przedewszystkiem dyskusja nad rządowym projektem ustawy o ustroju szkolnictwa.

W KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przyjęto projekt ustawy o polaczeniu przedsiębiorstw „Polska Agencja Telegraficzna” i wydawnictwa państwowe w jedną instytucję pod firmą P.A.T.

Z kolei komisja przyjęła rządowy projekt o pomocy finansowej dla gminy miasta Wilna.

Demonstracje antyjapońskie w stolicy

Wczoraj wieczorem jakiś niewykryty sprawca rzucił dwie cegły w okna poselstwa japońskiego (ul. Foksal), wybijając dwie szyby. Sądzić należy, że „zamazach” był dziełem jednego z członków chińskiej kolonii w Warszawie.

Dość wyzysku! W stolicy zawiązał się komitet przeciw wyzyskowi elektryczności

Zdecydowana walka, podjęta przez wyzyskiwanych odbiorców prądu elektrycznego, poruszyła i stolicę. W Warszawie zawiązał się Komitet Akcji, który dzisiaj wieczorem odbędzie swe posiedzenie, w którym wezmą udział przedstawiciele świata rzemieślniczego, handlu, organizacji robotniczych i urzędniczych.

Koncesja, jaką posiada elektrownia warszawska, wygasa za 3 lata i elektrownia ma przejść pod zarząd miasta. Mimo obniżenia zarobków i cen — elektryczność nie staniała i około 150 tysięcy odbiorców prądu opłaca drogo ten artykuł pierwszej potrzeby. Mimo, że ludzie jak mogą oszczędzają zużycie prądu, elektrownia ciągnie ogromne zyski, wypłacając wielkie dywidendy właścicielom.

Akcję ukrócenia wyzysku stolica nowita jednomyślnym poparciem.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnio, tendencja niejednoznaczna. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 887 i trzy czwarte — 888. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednoznaczna, dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami bardzo wolne.

Krwawa ofiara pod Hutą Pokoju

Sytuacja strajkowa bez zmiany

Strajk węglowy zaznaczył się nowym tragicznym wydarzeniem. Oto pod Huta Pokoju w Nowym Bytomiu zebrał się tłum powyżej tysiąca osób i usiłował wdrzeć się na teren Huty. Stojący pod bramą oddział policji nie dopuszczał tłum i wtedy został obrzucony cegłami. Kiedy czterech policjantów zostało ranionych, policja

dała salwę. W czasie zajścia zabity został bezrobotny Antoni Kowalski z Chebzia.

Strajk w dalszym ciągu trwa i sytuacja nie uległa żadnej zmianie.

Prokuratura w Sosnowcu wytoczyła na tle strajku szereg procesów. Między innymi wytoczono proces karny przeciw Marii Będkowskiej z Czeladzi

za usiłowanie pozbawienia wrota policjanta przez oblanie grzącym płynem. Inna kobieta, Antonina Górywodanowa z Czeladzi oskarżona została o znieważenie policjanta.

Strajk w zagłębiu spowodował nieuzasadnioną cenę na węgiel. W Warszawie węgiel podrożał z 62 zł. na 65, na Kresach Wschodnich do 70 zł.

„Straszny los” czeka Chińczyków

Tak zapowiadają Japończycy broniącym się wrogom

Bezustanne natarcia japońskie na niektórych odcinkach frontu zaznaczyły się pewnym powodzeniem. Japończycy rozpoczęli ruch oskrzydłujący, zagrożając Chińczykom w Kiang-

Wan. Samoloty i artyleria zasypują ogniem cofające się oddziały chińskie.

Japończycy bombardowali znów nieszczęsną dzielnicę Czapei, niecałe połacie.

Samoloty japońskie rozrzucały odezwy, w których obiecują, że wojska chińskie w razie poddania się, będą dobrze traktowane, natomiast w razie dalszego oporu czeka ich „straszny los”.

Wstrząsająca tragedia morfinisty

4-krotnie popełniał zamachy samobójcze

WIEDEN, (tel. wł.). — Wczoraj w godzinach rannych w jednym z hoteli, służba znalazła leżącego bez życia gościa, którym okazał się 40-letni Hans Stinad, buchalter. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Okazało się, że Stinad przed

tem otrul się gazem, wydobywającym się z piecyka, poczem powiesił się na prześcieradle, przyłocowanym do haku.

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż Stinad był nalogowym morfinistą. Z natury spokojny, gdy nie mógł zdobyć kokainy, wpadał w szal

i usiłował pozbawić się życia, ale za każdym razem udawało się morfinistę uratować. Ostatnio Stinad, z braku pieniędzy nie mogąc kupić morfiny, targnął się po raz 5 ty na swe życie, tym razem z wynikiem śmiertelnym.

Tajemnicze samobójstwo ucznia we Lwowie

Młoda parka w hotelu — Wsielec — Uczeń 5-ej klasy — „Tajemnicę zabieram do grobu”

Onegdaj wieczorem przybył do jednego z hoteli we Lwowie 19-letni młodzieniec W. Gryglewski w towarzystwie jakiejś kobiety. Wynajął on numer i po lecił portjerowi, aby go obudził na jutro o 9 rano. Gdy, stosownie do polecenia, portjer zapu-

kał do drzwi numeru, nikt nie odpowiadał, wyważono drzwi, a służba ujrzała Gryglewskiego wiszącego na haku od lampy. Kobiety w numerze już nie było. Pomoc lekarska okazała się spóźnioną. Z dokumentów znalezionych przy denacie wynika,

że Gryglewski do kwietnia 1930 r. uczęszczał do 6-ej klasy gimnazjum, poczem wystąpił i dopiero onegdaj miał być przyjęty do innego gimnazjum. Z listu po zostawionego do rodziców wynika, że „tajemnicę swego samobójstwa zabieram do grobu”.

16 osób ciężko poparzonych podczas gaszenia pożaru w zagrodzie

BRZEŚĆ n.B. (PAT.) We wsi Łaskowo pow. kobryńskiego w zagrodzie Sergiusza Hermana

wybuchł pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Pastwą płomieni padło 17 gospodarstw. Straty sięga-

ją 100.000 złotych. W czasie akcji ratunkowej odniosło ciężkie obrażenia ciała 16 osób.

Mezohójczyni przekupiła sędziów w Samborze

Afera fałszywego sędziego śledczego

W Samborze wyszła na jaw sensacyjna sprawa przekupienia sędziów przysięgłych. Oto ku ogólnemu zdumieniu sędziowie przysięgli uniewinnili niejaką Annę Toporowiczową, oskarżoną o uduszenie męża przy pomocy sąsiadek i służącej. Oskarżona nie tylko przyznała się do zbrodni, a nawet zeznała, że czyniła pięciokrotnie zamachy na życie męża. Toporowiczowa

miała stanąć przed sądem dożywotnim, okazała jednak świadectwo, że jest w ciąży oraz, że zabity był chory wenerycznie. Świadectwa te okazały się fałszywe.

W czasie ponownej rozprawy onegdaj prokurator zażądał wyłączenia wszystkich przysięgłych, gdyż śledztwo wykazało fałt przekupienia ich przez To-

porowiczową. Spodziewane są aresztowania.

W Bracławiu został aresztowany sędzia śledczy Henryk Butryn. Jak wynika ze śledztwa, Butryn sfalszował dokumenty i nieprawnie piastował godność sędziego śledczego. Butryn posługiwał się sfalszowaną maturą i dyplomem uniwersyteckim, kiedy ukończył tylko 6 klas szkoły średniej.

SKRÓTY

210 sztab złota, które wpadły do morza w Cherbourg podczas przesłanku, 5 sztab na wydobycie. Bank francuski posiada jeszcze w Stanach Zjednoczonych zapas złota wartości 490 milj. dolarów.

W parlamencie niemieckim (Reichstagu) wygłosił wczoraj ważne przemówienie kanclerza Brüninga, witały przez komunistów okrzykami: kanclerz głośno. Kanclerz omówił szereg aktualnych spraw politycznych, zwracając uwagę na „stan narytej wojny” w stosunkach gospodarczych.

Generalna komisja konferencji Rozbrojenia w Genewie odrzuciła sowiecki projekt rozbrojenia całkowitego i powszechnego. Po zostaje do rozpatrzenia druga propozycja sowiecka częściowego rozbrojenia.

Wczoraj w Michałowcach na Słowaczynie odczuło trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Szkód nie było.

Usiłowania wydostania z dna morskiego łodzi podwodnej M2, która zatonała przed miesiącem, powodując śmierć 60 marynarzy, nie zostały dotychczas uwieńczone żadnym skutkiem.

Niemieccy piwosze strajkują

BERLIN, (PAT.) W dniu wczorajszym rozpoczął się strajk spożywców piwa. W Berlinie kilkanaście tysięcy przedsiębiorstw przystąpiło do strajku. Zakłady te zamiast piwa sprzedają inne napoje, jak wodę sodową, kawę i t. d. Związek restauratorów ocenia straty, które poniesie skarb z powodu strajku spożywców piwa na 2 miliony marek miesięcznie. Związek właścicieli browarów zwrócił się telegraficznie do kanclerza Rzeszy, wskazując na zgubne skutki strajku piwnego.

Sprawa 15 letniego degenerata z Płocka

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym rozpatrywana była sprawa małoletniego degenerata, oskarżonego o dokonanie obydźnego gwałtu. 15-letni Stanisław Dziecich z Płocka oskarżony był o dokonanie gwałtu na 2-letnim dziecku. Sąd pierwszej instancji skazał Dziechich na 8 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny, rozpatrując sprawę przy drzwiach zamkniętych, uchylił wyrok sądu Okręgowego w Płocku. Po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońcy adw. I. Ettingera, Sąd złagodził karę Dziechichowi, skazując go na 8 miesięcy domu poprawy ze względu na jego niski poziom umysłowy.

Echa śmierci boksera Godlewskiego we Lwowie

LWÓW, (PAT.) — W związku z tragiczną śmiercią Godlewskiego na ringu bokserkim, władze sądowe wydały nakaz aresztowania z Łodzi sędziego tych zawodów Landeka. Landek, z zawodu kupiec w Łodzi, prezes Klubu sportowego Union, złożył u sędziego śledczego wyczerpującą zeznania, po złożeniu których zawieszono nad nim areszt śledczy. Wczoraj przybyła do Lwowa komisja Polskiego Związku Bokserskiego.

Po sprzeczce kto lepiej oszukuje rozplątał brzuch kamratowi nożem

Argument noża, prowadzący do tragicznych, krwawych epilogów zbyt często używany był w pewnych sferach. Szczególnie szafują nim ludzie niespokojni, zdolni do wszystkiego, żyjący tylko Bog i policja wie z czego.

Na naiwności ciemnych, bezkrytycznych osób zerowali Lucjan Zdybski oraz Szczepan Cichonński, urządzając w zakamarkach ulicznych grę w „cetno-lichu” i nabijając w butelkę przechodniów. Właśnie wrócili z występów na ulicy Polnej, gdzie w pobliżu pola wysciogowego ograli na 30 złotych, zbyt pewnych siebie żokierów i chłopców stajennych.

Na dziś starczył — zawołali pobrękując miedziakami i sorzając „warsztat”. Tak so-wity zarobek postanowili godnie oblać.

Ulubiona knajpka ich była ja-dłodajnia przy ulicy Chłodnej 68. Tam zastali już godnie siebie towarzystwo i wspólnie zasiedli do biesiady. Na stole zjawiały się kolejno butelki „z niebieską kartką”, po osuszeniu ustępując miejsca nowym transportom.

Tematem rozmowy, która wszystkich jednakowo interesowała i pociągała, było, kto z obecnych najlepiej gra w „cetno-lichu” i najprędzej potrafi „obębnić” bliźnich.

— Jak ja się wezmę do roboty, to w „try miga”, gość zostaje tureckim świętym. — przechwalał się Zdybski.

— A kto dziś jest zarobiony 30 złotych? Za czyje pieniądze pijemy „llachę”? — toczył dum-nem spojrzeniem Cichonński.

Wynikła ostra sprzeczka, na-bij, zabij. Tak się zacietrzewi-o no w sprzeczce, że po wyjściu na ulicę kłótnia i popychanie się trwało dalej. Zdybskiemu rozdało przy tej okazji rękaw-u palta, to też schwycił jesio-nkę Cichonńskiego i nie chciał jej oddać, kierując się z paltem pod pachą do domu.

Goniono się po ulicy, zwraca-jąc powszechną uwagę. Ścigany Zdybski wpadł do janki Izaaka Naftala, po noż dla obrony. Rzeźnik nożem odebrał. Zaraz potem wpadł Cichonński, po-chwycił leżący olbrzymi noż rzeźnicki, wybiegł na ulicę, do-gonił Zdybskiego i wbił mu noż w brzuch, aż po rękosę.

Zdybski padł na ziemię pod-ciosem, a przewieziony do szpi-tala zmarł. Nożowicz rzucił się do ucieczki, lecz został natych-miast pochwycony przez prze-chodniów i policjantów.

Wczoraj Cichonński stanął przed sądem okręgowym i tłu-

maczył się, że w czasie kłótni manym nożem rzeźnickim. No-ze Zdybskim, widząc w jego rę-zowca bronili adw. Ign. Ettin-ce noż, uderzył go naoslep, trzy-ger.

Dlaczego jemy źle?

Bo zapominamy, że
szczypta cukru
podnosi smak potraw.

Szczypta cukru, dodana podczas go-towania do wszystkich prawie potraw, jarzyn, zielonego groszku, fasolki, marchwi, szpinaku, kalafiorów, kartofli, brukselki, kapusty i pomidorów, do potraw mięsnych, ryb, klusek, kaszek, zup z płatków owsianych, jak również innych zup, nadaje każdej z tych potraw właściwy jej smak, podnosząc nadto jej wartość od-żywcza.

NAJLEPSZA PRZYPRAWA TO —

*szczypta soli-
szczypta cukru*



DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z tajemników arystokracji

— Czyżbym odnalazł mordercę? — pomyślałem sobie. Jeżeli rzeczywiście udział w morderstwie i rabunku, to mógł rzeczywiście kapieć sobie przyzwyczajone i z obawy, by go nie poznano zgolił brodę.

— Niech mi pan teraz okru-sli, jak on jest ubrany i gdzie siedzi ze swym znajomym, a ja wejść do środka. O ile oka-że się, że to ten sam, otrzyma pan przyrzeczone owe funty. Ma pan tu mój adres i jutro rano zgłosi się pan do mnie. Tymczasem ma pan tu za-da-tek za swoją fatygę — mó-wiąc to wręczyłem mu dzie-sięć szylingów.

— Pozna go pan zaraz. Ma na sobie jasne brązowe ubra-nie i szara cyklistówkę. Przy-jaciół jego, młody chłopak, blondyn, w granatowym ubra-niu nosi kapelusz popielaty „frilby”. Siedzą przy trzecim stoliku od okna naprost bi-fetu, a na stole przed nimi stoi butelka whisky. Okrzymawia gło-sno i zauważyłem również, że jest już pijany.

— To mi wystarczy. Może pan teraz pójść do domu, a ju-tro rano zgłosi się pan do mnie po obiecaną nagrodę.

Spoglądał na mnie nieufnie, myślał, że podałem mu fałszy-wy adres i nie mam zamiaru do-płacić mu reszty, wreszcie zre-zygnowany pozebrał się i od-szedł. Poczekalem aż mi znik-nie z oczu i dałem znak kole-dze, stojącemu po przeciwnej stronie, by podszedł do mnie. W krótkich słowach powiedział mi o co idzie i włożywszy rewolwery, gotowe do strzału, do kieszeni od palta weszli-smy do środka.

Zauważyłem śledzącego przy stole. Lokal był zapelniony i po-miedzy gośćmi zauważyliśmy też sporo znajomych klientów kryminalnej policji. Zachodziła jeszcze obawa, że znajdujący się w lokalu element przestę-

czy może stanąć w obronie osobnika, którego zamierzali-smy aresztować, lecz nie mie-liśmy innej rady, gdyż zarówno gospodarz lokalu, jak i młodo-ry z gości, którzy nas znali, zwrócili już na nas uwagę. Pewnym krokiem z rekami w kieszeni, gdzie znajdowała się broń, podszliśmy do stolika.

Aczkolwiek procedura an-gielska wymagała, by podczas aresztowania natychmiast po-wiedzieć aresztowanemu, za co go się aresztuje, jak również u-przedzić, by w zrozumiałym zdenerwowaniu nie powiedział czegoś, co by mogło świadczyć następnie na jego niekorzyść, zaniechaliśmy tych formal-ności.

Podszedłem wraz z kolegą do stolika i zwracając się do poszukiwanego oświadczyłem, że jesteśmy z policji krymi-nalnej i że jest aresztowany. Podejrzany zblił, lecz nie sta-wiał żadnego oporu, zapłacił rachunek i wstał od stołu, by iść z nami. Przyjaciel jego usiłował dyskretnie ulotnić się lecz oczywiście nie pozwoli-liśmy mu odejść i zabraliśmy go również ze sobą.

Aresztowanie odbyło się bar-dzo spokojnie i na szczęście nikt z obecnych nie usiłował stanąć w ich obronie. Po wyj-sciu na ulicę, wsiedliśmy z aresztowanymi do stojącej na rogu taksówki, polecając szofero-wi jechać do „Scotland Yard”.

W drodze aresztowany nie przemówił ani słowa, nie pytał się też za co został aresztowa-ny. Zastanowiło mnie to. Czyż-by był już zrezygnowany i wie-dział, że oskarżony jest o morderstwo rabunkowe, doko-nane poprzedniej nocy na księ-cu? Było to dla mnie bądź co-bądź dziwne, gdyż zwykle pier-wszem pytaniem przestępcy, jest, za co został aresztowany i oburza się on za rzekomo nie-przytrzyma-

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kacik

TRAGEDJA W KINIE



Wściekłość cię ogarnia, kie-dy siedzisz przed tobą w kinie osobnik bez przerwy się kręci. Zapłacisz 2 zł. 50 gr., żeby zo-baczyć, jak boska Marlena po-kochała niezrównanego Gary'e-go i w momencie, kiedy pierś Marleny faluje najmocniej, pod-nosi się jakaś głowa i zasłania ci cały widok. Szlag może czło-wieka trafić!...

Jednakże od pewnego czasu czuję litość dla osób nie mogą-cych w kinie usiedzieć spokoj-nie na miejscu. A było tak:

Byłem w kinie. Przede mną usiadł jakiś młody człowiek w towarzystwie pani. Młodzi niec co chwila się podnosili i kie-dy ja syczałem wściekle: „Siad-ać”, opadał na fotel, ale tylko po-tó, żeby za chwilę znów się podnieść.

— Panie — zgrzytałem zęba-mi — czy ja pociłem za bi-let, żeby na pański głupi łeb pa-trzeć?

Ale młodzieniec udawał, że nie słyszy. W pewnej chwili, kiedy znów się podniósł, straci-łem panowanie nad sobą i wy-rzuciłem go w twarz.

Awantura. Zamieszanie. Za-palono światło. Zjawił się dy-rektor kina i poproszono nas do poczekalni. Panna została na sali.

— Ja przez tego pana wcale filmu nie widziałem! — krzycza-łem, trzęsąc się z oburzenia.

— Ja... ja... też nie widzia-łem — jęknął mój przeciwnik, trzymając się jedną ręką za twarz, a drugą za pośladek — ja... ja... ani razu nawet nie spoj-rzałem na film...

— Nic nie rozumiem — roz-łożył ręce dyrektor kina.

— Widzi pan — jęczał mło-dzieniec — ja... ja... mam wrzód na... na... pośladku i... i... mogę tylko stać, albo leżeć na brzu-chu, a... a... siedzieć nie mogę... — To poco pan do kina przy-szedł?

— Mu... musiałem... bo ta pa-nienka... Ja... ja... ja dopiero parę dni temu poznałem... i... i... uparła się dziś, że chce iść do kina... A ja się wstydzilem po-wiedzieć, że mam wrzód... na... takim miejscu...

Moja wściekłość znikła, a młody człowiek, nie przestając jęczać, mówił dalej:

— Usiąść nie mogłem... Pod-parłem się łokciami o poręcz fotelu i... i... tak wisiałem... Pan krzyczał, że zasłania... Więc... więc... położyłem ręce na fo-telu i... i... usiadłem na nich, jak na dwóch poduszkach... Znacznie mniej bolało...

Ale ta pani powiedziała, że... że bym ją wziął za rączkę... bo łem rację...

Zywy towar

— Miesisty, wy kobiety — z roz-mem truchę szwankujecie... A przecż chcecie być wszechwładne, madre, wykształcone!... — Dla mn'e, kobieta, to zbalamucone, naiwne zwierzątko, które już jako dziewczątko jest to towar żywy... — Nic więc dziwnego, gdy sprytny myśliwy „zwierzyne” wytropi — kropi do niej i z łatwością kładzie... A na pokładzie okrę-u, wśród fal Atlantyku, jest już po krzyku, — I jadą dziewczyny do Argentyny!...

Servus

RADJO

11.20 Komunikat meteorologicz-ny. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.10 — 13.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.45 Utwory forte-pianowe. 15.25 Audycja dla nau-czyteli muzyki. 16.10 Pieśni. 16.20 Odezyt. 16.40 — 16.55 Utwó-ry na cytrze (płyty). 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odezyt p. t. „Powstanie Kasy im. dra med. Józefa Mianowskiego w War-szawie. 17.35 — 18.50 Koncert Re-prezentacji i Orkiestry Politei Państw. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczy. 19.50 Wiadomo-sci sportowe. 19.35 Pieśni. 19.45 Dziennik Prasowy. 20.00 Pogę-danka muzyczna. 20.15 — 22.40 Koncert symfoniczny z Filhar-monji Warszawskiej. 22.40 Doda-tek do Dziennika Prasowego. 22.45 Komunikaty.

jej zmarła i... i... musiałem wy-ciągnąć ręce... I... i... już nie mia-łem na czym siedzieć... Więc się podniosłem i... i... pan mnie uderzył...

— Drogi panie! — zawołałem ze łzami w oczach. — Przepra-szam, bardzo przepraszam! Nie wiedziałem, że pan cierpiał! Wszystkiemu winien wrzód!

— To... to... nie wrzód, to ta panna — jęknął młodzieniec. — Najpierw mnie zaciągnęła do ki-na... a... a... potem chciała, że-by jej ręce grzać...

Od tego wypadku patrzę zaw-sze ze współczuciem na ludzi, którzy w kinie nie mogą usie-dzieć spokojnie i bez przerwy kręcą się na swoim miejscu.
Napoleon Sadek.

ZNACZĄCY

— I pan mówi, że teraz wię-cej ludzi zawiera związki mał-żeńskie?

— Rozumie się. Ciężkie cza-sy pchają ludzi do czynów roz-paczliwych...

SPRYCIARZ.

— Panie Salomon, jakże idą nteresy?

— Jak mają iść? Naturalnie narzasko mojej żony.

KOCHAJĄCY MAŁ

— Czy wie pan, że Kamiń-skiego żona spaliła się podczas pożaru ich domu?

— Biedny Kamiński! Jakże cierpieć musi!

— Teraz to już trochę się u-sobokoil, ale w pierwszych dniach, myśleliśmy, że oszaleje z radości...

MIAŁ RACJE

Do amerykańskiego mil'onera zofasza się młodzian, prosząc o chwilę rozmowy.

— Ja zgóry wiem, o co panu chodzi. O pieniądze! — mówi mł-joner.

— A właśnie, że się pan myli. Pragnę poprosić o rękę pańskiej córki.

— No widzi pan, że ja mia-łem rację...

Rubinszteln skazany

W opisaney przez nas wczoraj sprawie przeciwko zabójcy Czaplickiego — Rubinsztelnowi sąd późnym wieczorem wydał wyrok skazując oskarżonego na 4 lata więzienia. Skazany a-pelował.

„majestic”
nowy świat 43

U NAS
p. 6, 8, 10

KSIAŻE BOUBOULE

w roli tytułowej:

GEORGES MILTON

Nad program: Teren działań woj-na Wschodzie i wybrzeże Van-Tse-Kiang.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfery arystokracji

U szczytu oburzenia Jan groźnie potrząsał rękoma i wołał:

— Bełkotałeś potem jeszcze coś o listach, z czego dowiedziałem się, że były pisane do ciebie przez Genię. Zapomniałeś o ranie, o krwotoku, o bólu, aby wzywać Bukowskiego do oddania ci tych listów, które chcesz wziąć do grobu, jako rzecz, która ci była w życiu najdroższa, najcenniejsza. A potem musiało ci się zdawać, że Genia jest przed tobą, bo zapewniała ci, że nikt inny dla ciebie poza nią nie istniał, że ją jedną tylko prawdziwie kochałeś, że była ci całym światem, całym szczęściem, wszystkim... A tu, w tym domu, Maria wierzyła w ciebie, jak w Boga... Przyznawałeś, co prawda, że Genia broń się przed tą grzeszną miłością z całych sił, ale uległa twym błaganiom i zapewnieniom, że jest twoją jedyną, wielką i prawdziwą miłością, bez której życie twoje nie byłoby warte...

— Milcz! — zawołał nagle Norwin.
— Twoja jedyna miłość, mówiłeś, szalbierco!...
— Milcz, mówię, milcz!...
— A dlaczegoż to mam milczeć?
— Bo Marijko pokój niedaleko! Mogłaby wreszcie usłyszeć!

I teraz dopiero zrozumiał, że mimowoli obrał już drogę postępowania. A więc będzie ratował złudę Marijki, poświęcając własne szczęście. Czy tak? O, bo jeżeli tak, jakież to życie będzie dlań odtąd puste i umarłe! Bez niej? Czy wytrzyma?

Głos Jana znów zadźwięczał zgryźliwą ironią:
— Ho, ho... Jakiś się zrobił nagle dla niej litościwy! Ale w Wilczym Borze, gdyś był ranny, nie o niej myślałeś.

Urwał tylko na chwilę, poczem rzekł:

— Aż do tej chwili, gdy umysł mój został zamroczony, zdążyłem tak cię znienawidzić, że świadomość ta utrzymała się we mnie nawet w czasie oblędu. Taki byłem na ciebie wściekły za śmiertelny cios, jaki zadałeś kochającemu sercu Marijki! Ojciec mi mówił, że kilkakrotnie starałem się podrzeć twój portret i że to ostatecznie przed paru dniami uczyniłem. Widział więc, że nawet w zamroczeniu umysłu cię nienawidziłem. Gdy mi się wszystko nagle przypomniało, chciałem natychmiast biec do Marijki i cis-

nać jej w twarz okrutną i bolesną prawdę. Ale jakaś siła mnie powstrzymała. Kazała mi przyjść do twojego pokoju i czekać tu na ciebie. Chciałem ci powiedzieć, że już wiem wszystko i że, moim zdaniem, jesteś już dla naszej rodziny obcy. Powinieneś być z naszego domu wyszczuty psami!... Tyle tylko miałem ci do powiedzenia!

Odwrocił się i skierował ku drzwiom.

— Dokąd idziesz? — zapytał go Norwin gwałtownie.

— Nie domyślasz się?

— Do Marijki?

— Tak.

Norwin był bezradny. Chcąc ratować swą miłość ku Marijce, nie mógł nie rzec ani jednego słowa, nie uczynić nawet jednego gestu. Wystarczyłoby pozwolić teraz Janowi pobić do siostry. Dowiedziałaaby się całej dla niej straszliwej prawdy, a wtedy, kto wie... Może nawet zgodziłaby się być jego żoną. Ale jej ból? Jej gorzkie rozczarowanie? Czy ona to przeżyje? Więc co robić? Co robić?

Zatrzymać Janę? Pozwolić mu iść? Stracić Mariję? Narazić ją na ból? Już widział oczami wyobraźni jej rozpacz, rozgoryczenie na wieść o takiej zdradzie.

Tymczasem Jan już naciskał klamkę.

W ostatniej chwili Norwin u szczytu przerażenia zawołał:

— Nie!

— Co?

— Nie! Nie wychodź stąd!

Zagroził mu wyjście. Ale co mu powiedzieć?

Tego jeszcze nie wiedział. Chodziło mu narazie o to, aby ratować Mariję. Liczył na to, że słowa jakos przybędą same. Pozwolić Janowi iść do Marijki byłoby podstępem i chęcią. Nigdy nie pozwoliłby na takie zranienie serca Marijki. Wiedział po sobie, że rany serca są bolesniejsze i głębsze od cielesnych.

Ścisnął rękę Jana, wciąż jeszcze trzymającą klamkę i po długim wahaniu rzekł:

— Oszczędź Mariję! Ukryj przed nią prawdę. Nie chodzi mi o mnie. Tylko o nią. Poco ma, biedaczka, cierpieć? Zadasz jej ranę, może już nieuleczalną.

— Jakiem prawem troszczysz się o to, ty, wi-

nowajca wszystkiego złego, zdrajca i nikczemnik?

Usiłował wyrwać mu się, ale Norwin natężył wszystkie siły, aby mu to uniemożliwić, mówiąc, jako Piotr Tyrecki, ale z nakazu swojej własnej szlachetnej duszy:

— Tak, mam prawo! Nie czyj jej tej przykrości. Wiesz, jak cię kocha. Miej litość nad nią. Jeżeli jej dobrze życzysz — milcz! Powtarzam, nie chodzi mi o mnie, lecz wyłącznie tylko o nią. Niech ta przeszłość zostanie raz na zawsze przekreślona. Niech nie rani jej serca.

Jan przestał się wyrywać. Rzekł łagodnie:

— Słyszysz twój głos, ten sam, co wtedy w Wilczym Borze, ale widzę że duchowo wyszlachetniałeś. To już nie ten Piotr, którego tak wtedy znienawidziłem.

To znów przeraziło Norwina z innego powodu. Zawołał śpiesznie:

— Nie myśl w tej chwili o mnie. Już jutro wyjeżdżam na długo... na bardzo długo... Nie mów mi więcej o Marijce. Nie mów jej prawdy. Bądź dla niej czułym, kochającym bratem, otaczaj opieką i dobrocią. Niechaj jej smutne życie będzie opromienione choć twoim szczęściem z Renią. Mieście oboje dla niej dużo serca. Kochaj, kochajcie się z całego serca i, zaklinam cię na wszystkie świętości, milcz!...

Zapanowało między nimi długie milczenie. Przerwał je wreszcie Jan, mówiąc:

— Możesz już mnie puścić...

— A spełnisz moją prośbę?

— Powtarzam ci, że już mnie możesz puścić.

Norwin zdjął swą rękę z klamki. Jan odezwał się:

— Nie myślałem, wchodząc tu, że tak się zakończy nasza rozmowa. Widzę teraz, że źle zrobiłbym, gdybym powiedział Marijce całą prawdę. Miałeś słusność, że mi w tem przeszkodziłeś. Odjedź. Oddal się z naszych oczu. Nie zadam jej sercu tej strasznej rany. Nic jej nie powiem.

— Nigdy?

— Nigdy!

— W żadnym wypadku?

— W żadnym wypadku!

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Niezależnie od tego, co dzieje się w moim sercu będę wzorową żoną — mówiła Jadzia. Tak mi również nakazuje sumienie. Jest obecnie ciężko chory, nawet śmiertelnie. A jednak, choć kocham cię, będę, Bóg mi świadkiem, czyniła wszystko, co będzie w mej mocy, aby przedłużyć jego życie. Gotowa jestem nawet krwi utoczyć za wszystko, co dla mnie uczynił, za szlachetność, jaką mi okazał, za dobroć i opiekę, jaką otoczył Polcią i nawet ciebie. To człowiek o kryształowej duszy. Oboje nie jesteśmy bez grzechu. On, że dał jednak do swej duszy, choć przelotnie, dostęp demonowi zazdrości i popełnił kilka nierozważnych czynów. Ja — że ukrywałam przed nim wiele, choć nie z własnej winy. Raz, bo mnie ciotka oszukała, drugi raz — bo drżałam o życie Polci. Ale któż jest bez grzechu na tym świecie? Nie opuszczę go, póki żyć będzie...

— A... gdyby... — zaczął Mardek i nie dokończył.

Jadzia domyśliła się i przerwała mu śpiesznie, aby nie dokończył zdania.

— Wszystko w ręku Boga. On kieruje naszymi losami. Ufajmy mu, przyjmijmy Jego zrzędzenia z pokorą. Natchnie nas, jak postąpić...

— Teraz czuję się prawdziwie nawrócony — szepnął Mardek uroczyście. — Przyznam się szczerze, że nigdy nie ufałem w sprawiedliwość Boską. Tak ciężko byłem doświadczony... A teraz, dzięki twoim słowom, tę ufność nagle zdobyłem...

— Zachowaj ją nadal w sercu...

Mardek ucałował z szacunkiem jej dłoń...

Było późno. Pożegnał się. Zawsze żegnali się słowem: „Dobranoc”. Tym razem — nie.

Powiedziała mu na pożegnanie:

— Kocham, jak nigdy...

On jej zaś:

— Kocham więcej, niż kiedykolwiek...

Szlaja tymczasem nawiązywał znajomości z woźnymi bankowymi.

Wreszcie z jednym się jakoś udało. Przypadkiem. Jeden z woźnych większego banku przyprowadził ze sobą na „wstawę” przyjaciela, woźnego jednego z mniejszych banków. Oczywiście, o podkopie, nie warto było w tym wypadku nawet mówić. Wystarczyło „zrobić” kasę i już...

Po kilku dniach już wszystkie przygotowania były skończone. Szpicbródka dokładnie wytłumaczył woźnemu Seredzie, jak ma postępować, czego pilnować, i o czym się dowiadywać. Sereda był taki sprytny, że zdołał nawet przynieść na pokaz klucze od drzwi wejściowych, aby było można dorobić podobne.

Szpicbródka wybrał już kandydatów do „roboty”. Gdy tylko Sereda podpatrzył, że większa suma pieniędzy idzie na nos do kasy, natychmiast zawiadomił o tem całą szajkę.

Plan udał się znakomicie. Wprawni „pracownicy” nie mieli szczególnego trudu z kasą. Nie była tak bardzo, zresztą, trudna do „zrobienia”. Rozpruli ją „rakiem”, jak pudełko od sardynek. Znaleźli sporo grosza. Starczy na hojne obdzielenie wszystkich współników...

Gdy już brama była otwarta, najspokojniej wyszli.

Energiczne śledztwo policyjne nie zdołało wykryć sprawców.

A w „klubie” na Szarej wkrótce już odbył się podział łupów. Każdy otrzymał swoją część. Szlaja tak zrećźnie wmówił w Szpicbródkę, że to dopiero początek wielkich planów i olbrzymich zdobyczy, iż udało mu się urwać lwia część łupu. Była to suma dość pokaźna.

Kasiarze, oczywiście, wkrótce rozpoczęli hulanki i pijatki. Byli co prawda o tyle przeczorni, że organizowali je „prywatnie”, aby nie zwracać uwagi władz na swój chwilowy „dobrobyt”. Po kilku nocach pijaństwa i orgii, nie pozostało już niemal nic z łupu. Teraz dopiero doszli do wniosku, że Szlaja ich „okpił”. Przez zemstę zwołali sąd złodziejski — „din-tojre”. Nazajutrz, po wyjściu Szlaja z „klubu” wymknęło się za nim cichaczem dwóch drabów.

Zanim Szlaja się spostrzegł, już padł przeszyty kilkoma ciosami „majchra”. Przeszył powietrze jego głuchy jęk... ostatni...

Któregoś dnia Jadzia nie przyszła do patronatu. Mardek był tem niemalo zaniepokojony. Nie chciał telefonować, nie chciał odwiedzić jej niewzywany. Może jakaś drobna przypadłość, zaziębienie, które nazajutrz minie?

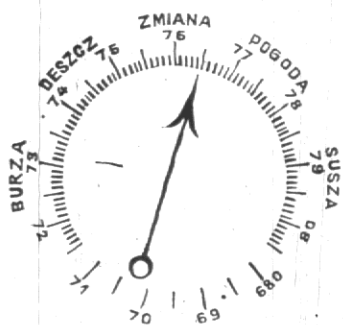
Gdy wszakże nie znalazł jej w patronacie nazajutrz, niepokój jego przeszedł już w lęk, a ku wieczorowi w trwogę. Cóż to się stać mogło?

Dalszy ciąg nastąpi.

LUTY

26

Piątek

Dziś: Viktora
Jutro: AleksandraWsch. słońca: 6 m. 32
Zach. słońca: 17 m. 8

Barometru wskazuje ciśnienie o 26 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Liczni kandydaci
na ojców osieroconej
Straży Ogniowej**

Jak się dowiadujemy na o-
próżnione stanowisko komen-
danta Straży Ogniowej znalazło
się stosunkowo bardzo dużo
kandydatów, którzy liczenie wno-
szą podania do Magistratu z
prośbą o przyjęcie.

Wobec napływu zgłoszeń
Magistrat postanowił obsadzić
stanowisko w drodze konkursu.

Należy spodziewać się, że
sprawa dla dobra Straży zostane
bezwzględnie załatwiona,
bowiem Straż bez komendanta
sprawnie prosperować nie może.

**Nie warto wierzyć
złodziejom**

Obecni złodzieje zaklinają się
w swych zwierzeniach, że wolą
5 zł. gotówką niż brać materja-
ły, wartości choćby 50 zł.

W praktyce jednakowoż by-
wa inaczej.

Do mieszkania np. Morda-
siewiczowej Bronisławy przy ul.
Jagiellońskiej 70, wpadł złodziej
i pomimo, że znalazł aż 20 zł.
gotówką, zabrał jeszcze suknię
damską i bieliznę wartości 100
zł. Gdzież proporcja?

Bronisława, meldując o wy-
padku policji jako złodzieja po-
dała Mańkowskiego Jana, zam.
przy ul. Piłsudskiego.

Ulubienica publiczności

Chiromantka-Astrolog

zwana

Królową Wrózek

jedyna w kraju, słuchaczka
kursów chirosfii w Jenie.
studj. też magji w Indjach

**Przepowiada z linii rąk
i kart medjumicznych**

Daje rady i wskazówki na
wszelkie okoliczności życiowe
a także jak postępować

by być kochaną.

Seansy od 11—2 i od 4—8,
ul. Orzeszkowej 8, I piętro

**Gwałtowny pożar pod Łuną—3 zabudowania
gospodarskie w zgliszczach**

W dniu 23 lutego o godz. 6
rano we wsi Szczerbacze, gm.
Łunna w stodole Pichona Mi-
chała wybuchł gwałtowny po-
żar. W niespełna kilka minut
cały budynek zajęły płomienie
i wiatr przetrząsał języki ognia
na sąsiednie budynki.

Niebawem zajęły się sąsied-
nie zabudowania.

Stodola Pichowa spłonęła do-
szczerbnie, prócz tego stodola
chlew i dom Atanazego Mal-
szaka. Podczas pożaru w zabu-
dowaniach Malszaka Michała
udało się niszczyć pochod
ognia zahamować, spłonęły tyl-
ko dach domu mieszkalnego i
chlew doszczętnie.

Straty wynoszą około 10 tys.

złotych.

Podczas akcji ratunkowej zo-
stała dotkliwie poparzona Wie-
ra Malszak, żona jednego z
poszkodowanych.

Dochodzenie ustaliło, że przy-
czyną pożaru było nieostrożne
obchodzenie się z ogniem Pi-
chonia Michała.

**Żołnierz Polski syn ziemi grodzieńskiej 12 lat cierpił
nim zdołał uciec do Ojczyzny**

Na odcinku granicznym Dol-
hinów na teren Polski przedo-
stał się żołnierz wojsk polskich,
jeniec z 1920 roku, który brał

udział w bitwie pod Białą Der-
wią i dostał się do niewoli bol-
szewickiej. Jest to niejaki Wik-
tor Borysewicz z powiatu gro-

dzieńskiego. Pracował on ostat-
nio w porcie w Odessie, póź-
niej przeniesiony został do Bo-
rysowa skąd zbiegł do Polski.

**Obładowanie się włamywaczy w pracowni krawieckiej
na blisko tysiąc zł.**

Wczorajszej nocy między
godz. 1 a 4 nieznanymi sprawcy za-
pomocą wylamania drzwi wej-
ściowych dostali się do pracowni

krawieckiej Melameda Mordu-
cha przy ul. Napoleońskiej 13.

Łupem włamywaczy padło
kilka gotowych ubrań oraz ma-

terjał na ubrania.

Straty poszkodowany oblicza
na blisko tysiąc zł., nie licząc
kosztów naprawy drzwi.

Przygody kradzionego drzewa na rynku grodzieńskim

Gajowi lasów państwowych
mają trudne zadanie strzeżenia
mienia państwowego przed łak-
omstwem okolicznych wieśniak-
ów.

Często dochodzi do przykrych
scen, nierzadko kończących się
użyciem siły fizycznej z obu
stron.

Niedawno z rejonu gajowego
Kisiela Piotra, położonego w
lasach porzeckich skradziono 8
metrów drzewa.

Okazało się, że złożyli je na
swe wozy Łukaszewicz Florjan
i Bujnicki Antoni ze wsi Cido-
wicze, gm. Hoża i podczas
ostatniego targu najspokojniej

sprzedawali, zachwalając nie-
zły towar.

Przypadkowo na targu zna-
lazł się gajowy i drzewo roz-
poznał. Wezwana policja kaza-
ła drzewo odwieźć na miejsce
poprzedniego pobytu.

Sprawę oczywiście uwiecznił
ad hoc sporządzony protokół.

Przynaglenie opieszających płatników

Urząd Skarbowy na m. Grod-
no przypomina płatnikom po-
datku przemysłowego od obro-
tu oraz podatku dochodowego,
którzy otrzymali ulgi ratalne i
nie uiszcili w terminie wyzna-
czonym oraz płatnikom, wpla-
cającym zaliczki miesięczne od
obrotów według swego oblicze-
nia, że o ile do dnia 29 lutego
rb. nie uiszcza zaległych zali-
czek i rat oraz bieżących na-
leżności, ulgi będą cofnięte i
należność będzie ściągana

przymusowo przez sekwestra-
torów w dniu 29 lutego rb.
przez zwieźnienie ruchomości i
towarów na skład Urzędu.

Przypomina się również wszy-
stkim bez wyjątku rzemieśni-
kom i dorożkarzom o tem, że
ostatni termin wykupienia świa-
dectw przemysłowych na rok
1932 upływa z dniem 29 lute-
go rb. i od tego dnia będą
sporządzane protokoły, pocią-
gające za sobą kary do 20
krotnej wysokości.

**Rozwój ochotniczych drużyn strażackich
na powiecie**

W ostatnich tygodniach z po-
między 22 drużyn, będących w
stadium organizacji zostało 10
uruchomionych, wobec tego
liczba drużyn zdolnych do sku-
tecznej walki z klęską ognia
wzrosła do 61.

Członków czynnych zareje-

strowanych w Związku Ochot-
niczych Straży jest obecnie
1340.

Zaznaczyć należy, że tylko
14 straży otrzymało zasiłki z
Zakładu Ubezpieczeń od ognia,
natomiast pozostałe uposażane
są kosztem samorządu.

Aż trzech na jedną... bieliznę

U Profimczuk Eudoksji, zam.
przy ul. Niemeńskiej 37 skra-
dziono bieliznę.

Rzecz w dzisiejszych czasach
zwyczajna, tembardziej, że su-
ma szkody wynosiła średnią
wartość—67 zł.

Ciekawsze jest to, że, jak

poszkodowana doniosła policji,
po tą bieliznę wybrało się aż
trzy osoby, mianowicie podej-
rzewa o kradzież Biernacką
Weronikę oraz Stanisława i
Grzegorza Zaniewskich, zam.
przy ul. Niemeńskiej.

Z Teatru Miejskiego

W piątek po raz ostatni „Wi-
cek i Wacek” pełna humoru
i przeżabawnych typów ko-
medja Z. Przybylskiego w wy-
konięciu całego zespołu.

W sobotę po raz drugi „Szczę-
ście od jutra”, porusza temat
życia powojennego rodziny i w
sposób satyryczny daje nam
przekrój zawiłał miłosnych
rzuconych na tło obecnie prze-
żywanego kryzysu. Udział
biorą pp. Hryniewicz-Winkler-
owa, Ustarbowska, Mrowińska,
Winkler, dyr. Krokowski, No-
wosielski. Nowe pomysły de-
koracje przygotowuje J. Ha-
wrykiewicz.

W próbach pod reżyserją dyr.
Krokowskiego „Carewicz” G.
Zapolskiej.

**„Szczęście od jutra”
premiera
w Teatrze Miejskim**

U St. Kiedrzyńskiego, najpi-
odniejszego z naszych autorów
sztuk teatralnych — „co rok —
prorok”. Czasem lepiej, czasem
gorzej. Tym razem — lepiej.

Jest jeszcze odrobinka prze-
starzałych pojęć, ale zato przy-
najmniej ciekawy wątek dra-
matyczny, efektowne zakończe-
nie aktów (zwłaszcza drugiego),
napiecie i sporo szczerých ak-
centów.

Najciekawszą jest postać mło-
dego dziewczęcia nowoczesne-
go — sportsmenki, nie znajdują-
cej zrozumienia u otoczenia (a
może czasem i u autora) dla
swych zdrowych fizycznie i mo-
ralnie poglądów życiowych.

Stosowanie systemu sporto-
wego w rywalizacji miłosnej
okazuje się wszakże (zdaniem
autora) nieskuteczne. Ma tu
decydować serce.

Dobrze nakreślony typ „ge-
szefciarza”, mniej wyraźnie —
aktorki, rzucającej scenę dla
małżeństwa, w którym nie znaj-
duje szczęścia.

Ciekawe, ile ma lat skoro 20
wiosen jest po ślubie, przed-
tem długo triumfowała na sce-
nie, a jeszcze jest piękna, uwo-
dzi, czaruje i rozkochuje w so-
bie.

Na czoło świetnych wy-
konawców wysunęła się p. Hry-
niewicz-Winklerowa, nagradza-
na oklaskami przy otwartej
kurtynie, których część przy-
padła też świetnej grze p. No-
wosielskiego.

Bajecznie rozszkoshnie czuła
się w swej roli p. Ustarbowska.
Oryginalnie, choć krótko wy-
stąpił dyr. Krokowski, który
sztukę umiejętnie wyreżysero-
wał.

Reszta ról bardzo starannie
opracowana.

Dekoracje imponujące i peł-
ne wdzięku.

Ofiara ślizgawicy

Marja Janina Januszevska,
zam. przy ul. Zielonej pośliz-
gnęła się kóło swojego domu
i upadła. Skutek upadku był
bolesny, złamała bowiem sobie
rękę.

Okazyjnie sprzedaje się dom
(6 pokoi) z placem 5000 m² przy
dworcu kol. Brzostowica. Dogo-
dny punkt handlowy lub pod
letnisko. Wiad. w Administracji
Ost. Wiadom. Grodz. 3—

OEGIEL

z pierwszorzędných kopalń nabierany
widłami bez kamieni. Dostarcza się
w każdej ilości poczynając od 100 klg.
w plombowanych koszach.

ze składów bez miatu zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE

w GRODNIE, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

**KINO
Światowid**

Brygidzka 2

pocz. seansow:

1 — 17.00,

2 — 19.30,

3 — 21.30.

Potężny dramat życiowy pt.

TRUCICIEL

w r. gł. mistrz maski Konrad Veidt

Zapewnioną przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmując od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz.
dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.